



BIULETYN



KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA
KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

Godło Bośni
i Hercegowiny

Rok XIII: 2015

Nr 18 (430)

Data odczytu: 06.05.2015 r.

Data wydania: 06.05.2015 r.

=====

988. spotkanie

Tomasz Jacek Lis

Zarys historii Polonii w Bośni i Hercegowinie przełomu XIX i XX wieku

Bośnia i Hercegowina w 2 połowie XIX stulecia była jednym z najbardziej niespokojnych miejsc w Europie. Po stłumieniu buntu muzułmańskich bęjów w latach 50-tych, władza Sztambułu coraz gorzej radziła sobie z administrowaniem prowincji, gdzie co jakiś czas wybuchały niepokoje. Tak też było w 1875 roku, kiedy to chrześcijańscy chłopci podnieśli bunt. Powstanie w szybkim tempie rozszerzyło się na cały kraj i groziła eskalacja na inne europejskie prowincje Porty Osmańskiej zamieszkaanej przez Słowian.

Wraz z upływem czasu, w konflikt zaangażowała się Serbia i Czarnogóra, które by wspomóc Słowian z Bośni i Hercegowiny, wypowiedzieli wojnę Turcji. Nieprzygotowane odpowiednio do wojny poniosły jednak szereg porażek. By uniknąć ich ostatecznej klęski do wojny włączyły się europejskie mocarstwa z Austro-Węgrami i Rosją na czele. Po krótkiej kampanii wojennej, w 1878 r. podpisano w Berlinie tzw. postanowienia berlińskie, gdzie w 25 punkcie zaznaczono, że Bośnia i Hercegowina zostały włączone pod administrację Austro-Węgier, które tym samym chciały sobie zrekompensować straty wojenne jakie wcześniej Monarchia Habsburgów poniosła w wojnach z Włochami (1859) i Prusami (1866).

Postanowienia Kongresu Berlińskiego zapadły jednak ponad głowami mieszkańców Bośni i Hercegowiny, którzy to, zwłaszcza muzułmanie odnosili się wrogo do tych postanowień. Niezadowoleni byli również Serbowie, którzy liczyli, że Bośnia i Hercegowina zostaną połączone z Serbią. Jedynymi, którzy odnosili się pozytywnie do nowych władz byli katoliccy Chorwaci.

Dlatego też wojska spod znaku czarno-żółtej flagi zostały przywitane wrogo i dopiero po kilku miesiącach walk, ostatecznie udało się opanować cały kraj. Już wówczas można znaleźć pierwszych Polaków, którzy jako rekruci z Galicji zostali



Paszport polskiego chłopca urodzonego w Bośni i Hercegowinie

we. Wobec pokoju jaki panował w Europie w 2 połowie XIX wieku, Bośnia i Hercegowina była dla Austriaków największym poligonem, gdzie doświadczenie wojskowe zdobywali jej żołnierze. Na obecnym etapie prac nad tym zagadnieniem, mogę powiedzieć, że większość oficerów i generałów wywodzących się z Galicji w Wojsku Polskim w II Rzeczypospolitej, dłużej lub krócej odbywało służbę wojskową w Bośni i Hercegowinie. Niektórzy z nich bardzo mocno związali się z Bałkanami jak gen. Aureli Serda-Teodorski, który ożenił się z Chorwatką i po przejściu na emeryturę, aż do śmierci mieszkał w słonecznej Dalmacji.

Niektórzy z żołnierzy pochodzenia chłopskiego dostrzegli, że w Bośni i Hercegowinie wobec emigracji muzułmanów, którzy wyjechali z kraju w liczbie ok 8 tys. (wg Obliczeń Mustafy Immamovića), po przejściu władzy przez chrześcijańskie Austro-Węgry, jest sporo niezagospodarowanej ziemi. Dlatego, wobec przeludnienia wsi, zaczęli osiedlać się na niezamieszkanym terenie. Nie stanowili jednak wyjątku, gdyż poza nimi w Bośni zaczęli osiedlać się przybysze z Austrii, Rzeszy, Węgier, Tyrolu, Czech itd. Proces kolonizacyjny o lat 90-tych XIX wieku nie był kontrolowany przez państwo. Dopiero w 1893 r. Benjamin von Kállay ówczesny Wspólny Minister Finansów, w którego kompetencjach leżała administracja Bośni i Hercegowiny zdecydował się wykorzystać kolonizację do celów politycznych.

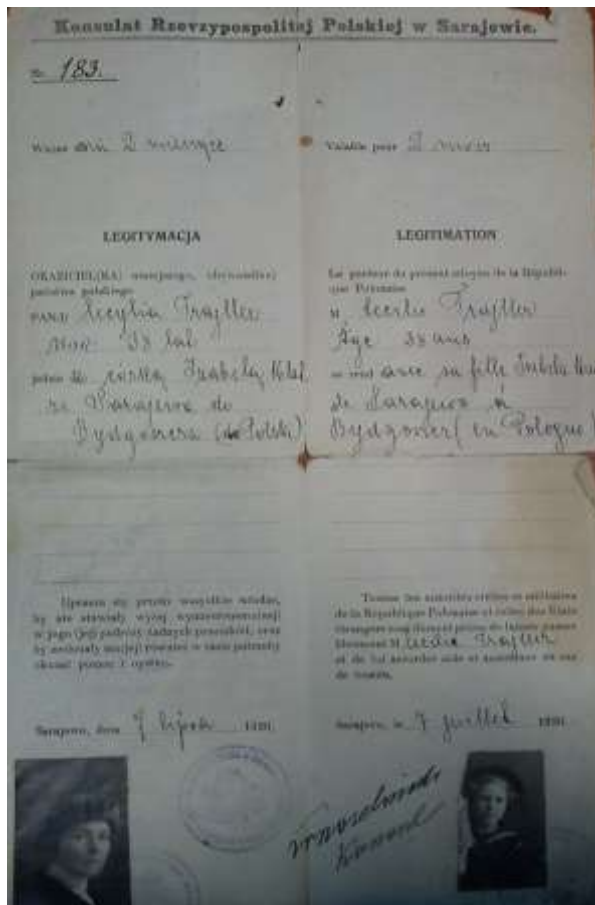
Jak już zostało wyżej wspomniane, bośniaccy Serbowie nie byli zadowoleni z faktu, że kraj znalazł się pod administracją austro-węgierską. Zdecydowanie bardziej woleli by ich ziemie zostały przyłączone do sąsiedniej Serbii i Czarnogóry, czego także domagali się mieszkańcy tych krajów. Dlatego też węgierski arystokrata, zarządzający Bośnią, bardzo niepokoił się rosnącymi w siłę serbskimi mieszkańcami

włączeni do oddziałów C.K. Armii walczącej na Bałkańskim froncie. Jak wylicza Michał Baczkowski z Uniwersytetu Jagiellońskiego przez cały okres panowania Austro-Węgier w Bośni i Hercegowinie (1878-1918) przez ten kraj przewinęło się ok 12 tys. rekrutów z Galicji, którzy zdobywali tam pierwsze szlify wojsko-



Zdjęcie Józefa Woźniaka Prezesa Towarzystwa Polsko-Jugosłowiańskiego oddział w Poznaniu (Przegląd Polsko-Jugosłowiański, nr 4, 1934, s. 2)

wsi. Dodatkowo zraził ich do siebie brakiem jakichkolwiek reform, które pozwoliły by im uniezależnić się od władzy boszniackich bejów, z których część zdecydowała się pozostać w Bośni i Hercegowinie.



Dokumenty pozwalające na przejazd Cecylii Traltler wraz z córką Izabellą (Biblioteka UKW Bydgoszcz, Pracownia Pamięć Bydgoszczan i Regionu)

Dlatego też, Kállay wraz z Agenorem Gołuchowskim młodszym galicyjskim arystokratą, który pełnił wówczas urząd ministra spraw zagranicznych, zdecydował się sprowadzić z Galicji i Bukowiny polskich chłopów, którzy osiedlili by się we wsiach zamieszkałych przez Serbów. Ze względu na to, że byli oni gorącymi katolikami, a także stali na wyższym poziomie cywilizacyjnym jeśli idzie o umiejętność pracy na roli, Węgier miał nadzieję, że chłopci nie tyle zdominują Serbów, ale nieco zneutralizują i rozbiją ich jedność kulturową, co częściowo się udawało. Te działania wywoływały jednak niezadowolenie mieszkańców bośniackiej wsi i w 1905 roku zaprzestano oficjalnie sprowadzać kolonistów z innych stron monarchii (gdyż poza Polakami, sprowadzano również kolonistów z innych stron monarchii). Mimo to chłopci nadal przyjeżdżali do Bośni i Hercegowiny licząc, że oni również otrzymają jakieś nadania. Duża część pozostała na Balkanach.

Koloniści z Galicji i Bukowiny zasiedlili okolice Banja Luki, i w 1910 r. ich liczba wynosiła ok. 10 tys. osób. Poza rodzinami osiedlonymi w wioskach serbskich, zakładano również wioski gdzie 90% mieszkańców stanowili Polacy, jak Novi Martyniec czy Rakoviec. W innych zaś poza Polakami osiedlano także Rusinów, co czasami generowało konflikty między obydwoma społecznościami.

Trzecią grupą Polaków, jacy pojawili się w Bośni i Hercegowinie za sprawą Austro-Węgier byli pracownicy administracji i przedstawiciele wolnych zawodów. Gdy po zdobyciu Bośni i Hercegowiny Franciszek Józef I postanowił zaprowadzić swoje rządy, okazało się, że tylko garstka przedstawicieli poprzednich władz chciała współpracować z nowymi władzami. Bez urzędników, nie sposób było zaprowadzić nowego porządku, zwłaszcza, że Austro-Węgierskie Cesarstwo było zbudowane na bardzo rozrośniętej administracji. Trzeba było działać szybko, dlatego nie można było czekać na wykształcenie się lojalnych miejscowych kadr. Stąd postanowiono sięgnąć po posiłki z innych części monarchii.

Na terenie Królestwa Galicji i Lodomerii mimo panującej powszechnie biedy, dynamicznie rozwijało się szkolnictwo wyższe i średnie w efekcie czego duża część absolwentów gimnazjów i uniwersytetów nie mogła znaleźć pracy, która odpowiadała by ich ambicjom i zapewniała godną pensję. Władze w Wiedniu wiedziały o tym problemie, dlatego rozpoczęto akcję propagandową zachęcającą młodzież akademicką do wyjazdów na Balkany, gdzie gwarantowano im wyższe płace i możliwości kariery.

Podobnie jak to miało miejsce w koloniach zamorskich, tak i w Bośni i Hercegowinie, Polacy, jako urzędnicy stanowili element obcy, który występował w imieniu swojego zwierzchnika Monarchii Austro-Węgierskiej. Dodatkowym atutem polskich urzędników i przedstawicieli wolnych zawodów był fakt, że mówili oni w języku zbliżonym do ludności miejscowej, przez co różnice kulturowe były w ich przypadku mniejsze, niż to miało miejsce u Węgrów, lub Niemców.

Polacy stali się ważnym elementem sprawowania władzy w największych miastach kraju: Sarajewie, Banja Luce, Trawniku, Mostarze czy Tuzli. W 1905 roku na 9 pracowników administracji przypadał jeden Polak. W niektórych zawodach, jak prawnicy czy lekarze odsetek ten był jeszcze większy. Wiele źródeł pamiętnikarskich wzmiankuje o sytuacjach, gdzie w sądach rozmowy były prowadzone w języku polskim, gdyż wszyscy sędziowie byli Polakami. Sytuacja ta trwała do 1918 roku i dopiero rozpad Austro-Węgier, a także powstanie II Rzeczypospolitej spowodował exodus Polaków z Bośni i Hercegowiny do Polski.

Z Polaków przebywających w tej części Półwyspu Bałkańskiego nie powrócili tylko chłopci, którzy co prawda podejmowali różne próby opuszczenia kraju, ale ostatecznie pozostali aż do 1946 roku, kiedy to jako prezent od bratnich wówczas jeszcze narodów Jugosławii i Marszałka Josipa Broza Tito zostali przekazani jako prezent władzom polskim, które to przybyszami z południa zasiedlili „ziemie odzyskane” z Bolesławcem i Legnicą na czele.

Wracając do osób, które po I wojnie światowej przybyły do II Rzeczypospolitej, spora część z nich osiedliła się na północy Polski, o czym wspomina Tadeusz Lubaczewski, który sam urodził się i wychował w Bośni i Hercegowinie. Urzędnicy polscy, którzy na Bałkanach zdobyli doświadczenie byli doskonałym materiałem na urzędnika w odnowionej ojczyźnie, gdzie ze względu na represje zaborców utrudnione było tworzenie się solidnej kadry urzędniczej.

Część z nich znalazła się na północy Polski, w tym polsko-węgierska rodzina Trajtlerów, której to nestor Józef Szügyi Trajtler jako osoba odpowiedzialna za kolejnictwo jednym z organizatorów całej akcji repatriacyjnej. Wspominam o nich jeszcze z jednego powodu, córka Trajtlera Izabella Dulębska pozostawiła po sobie bardzo wiele interesujących dokumentów i wspomnień.

Nie byli jednak jedyni, wiadomo, że w obecnym regionie kujawsko-pomorskim osiedliła się większa grupa Polaków z Bośni i Hercegowiny, w tym np. rodzina

wysokiego rangą pracownika sądu w Travniku Stefana Tobiasza, którzy podobnie jak Trajtlerowie zamieszkali w Bydgoszczy.

W latach 20-tych były misjonarz w Bośni i Hercegowinie ks. Wacław Kneblewski z parafii w Nieszawce, założył Ligę Towarzystw Polsko-Jugosłowiańskich. Swoje oddziały miały m.in. Toruń i Grudziądz, niestety wobec braku szczegółowych kwerend trudno cokolwiek więcej powiedzieć o tych organizacjach. Można jedynie przypuszczać, że w ich działalność zaangażowani byli przybysze z Bałkanów, lub ich dzieci urodzone i wychowane w Bośni i Hercegowinie, gdyż z taką sytuacją mieliśmy do czynienia w przypadku Poznańskiego oddziału Towarzystwa.



Panorama miasta Sarajewa ok. 1900 r.

Kończąc chciałbym jeszcze wspomnieć o Władysławie Namysłowskim jednym z założycieli Wydziału Prawno-Ekonomicznego UMK. W latach I wojny światowej przebywał on w Bośni i Hercegowinie, gdzie zdał egzaminy prawnicze.

Jak widać Polonia w Bośni i Hercegowinie pozostawiła swoje ślady także w Północnej Polsce. Niestety temat ten należy wciąż do bardzo mało poznanych i wymaga wielu kwerend archiwalnych, które pomogły by zwłaszcza odpowiedzieć na pytanie o dalsze losy przybyszów z Półwyspu Bałkańskiego i rolę jaką odegrali w życiu II Rzeczypospolitej.



Bibliografia

1. Krajewska T., *Pamiętnik*, Kraków 1989.
2. Czermiński M., *Z podróży po Bośni i Hercegowinie*, Kraków 1899.
3. Albin J. Polacy w Jugosławii, Lublin 1983.
4. Giza A. Bośnia i Hercegowina w dobie tureckiego panowania (1800-1914), Szczecin 2002.
5. Drjača D. Między Bośnią, Bukowiną, Serbią i Polską, Wrocław 1974.
6. Kwaśniak F., *Dzieje Polaków z Bośni*, Legnica 2008.
7. T. J. Lis, *Polskie osadnictwo i duchowieństwo w Bośni i Hercegowinie od 1894 do 1920 roku*, Toruń 2014.
8. Kraljačić T., *Kalajev režim u Bosni i Hercegovini (1882-1903)*, Sarajevo 1987.
9. Bazylczuk E., Pietrzak M., Sowińska H., Józef Szügyi Trajtler. *Węgier z urodzenia bydgoszczanin z wyboru*, Bydgoszcz 2013.
10. Chimiak Ł., *Z dziejów polskiej mniejszości w Bośni. Życie i działalność Wiktora i Artura Burdów*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. 48, (2013), ss. 55-74.
11. Gregorczyk D.J., *Polscy urzędnicy w administracji Bośni i Hercegowiny w latach 1879–1914*, „Rocznik Administracji i Prawa”, R. 10, (2010), ss. 83-98.

(L.B.S.)

Redakcja: Tadeusz Rauchfleisch, Janusz Hinz. Logo KMDG wykonał Grzegorz H. Rygielski.